



Reparacje od Niemiec a sowieckie demontaże na ziemiach polskich

Stanisław Żerko

W dyskusji o przekazywanych Polsce za pośrednictwem ZSRR reparacjach od Niemiec w niewielkim stopniu uwzględniano dotychczas sprawę tzw. mienia zdobycznego i dokonywanych przez czynniki sowieckie demontaże na ziemiach położonych na wschód od linii Odra-Nysa Łużycka. Kwestia ta stanowiła tymczasem jeden z czynników znacząco obniżających wartość dóbr reparacyjnych, jakie Polska otrzymała. W 1957 r. polscy eksperci aż na półtora miliarda dolarów USA szacowali straty wynikające z konfiskaty przez ZSRR maszyn przemysłowych i innych dóbr, znajdujących się na ziemiach włączonych do Polski w 1945 r. Co więcej, sowieckie demontaże były niezgodne z polsko-sowiecką umową z 16 sierpnia 1945 r. A do tego Polacy zostali przez Moskwę zmuszeni do materialnego „wyrównania” Związkowi Sowieckiemu różnicy pomiędzy wartością ziem włączonych do Polski w 1945 r. a utraconych na rzecz ZSRR Kresów Wschodnich.

Sprawa reparacji od Niemiec stała się pod koniec II wojny światowej jednym z głównych tematów w rozmowach między aliantami. Podczas jałtańskiej konferencji Wielkiej Trójki w lutym 1945 r. pojawiła się amerykańsko-sowiecka propozycja, by Niemcy obciążyć reparacjami w wysokości 20 mld dolarów USA, z czego połowa, 10 mld, przypadłaby ZSRR. Na następnym, poczdamskim spotkaniu Wielkiej Trójki (17 lipca - 2 sierpnia 1945 r.) kwestia reparacji była jednym z punktów spornych, o sumie 20 mld dolarów już nie mówiono i mimo nalegań strony sowieckiej ogólna kwota reparacji nie została ustalona.

Jesienią 1944 r. i w początkach roku następnego Armia Czerwona przekroczyła dawną granicę polsko-niemiecką. W wyniku działań wojennych pod kontrolą sowieckich sił zbrojnych znalazły się rozległe terytoria Rzeszy, wśród których znajdowały się obszary włączone niedługo później w granice państwa polskiego. Dowództwa jednostek Armii Czerwonej stały na stanowisku, że mienie znajdujące się na obszarach chylącej się ku upadkowi Rzeszy można traktować jako mienie zdobyczne (łup wojenny) i dokonywać

Redakcja:

Stanisław Żerko

Korekta:

Hanna Różanek

Instytut Zachodni
im. Z. Wojciechowskiego

ul. Mostowa 27A
61-854 Poznań

(+48) 61 85 27 691
izpozpl@iz.poznan.pl
www.iz.poznan.pl



rekwizycji. Polskie grupy operacyjne, kierowane na ziemie „poniemieckie”, były bezsilne i mogły jedynie, w ograniczonym zresztą zakresie, dokumentować straty i informować o nich władze zwierzchnie, czyli organa podporządkowane komunistycznemu Rządowi Tymczasowemu (pod koniec czerwca 1945 r. przekształconemu w Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej). Miesiącami wojska sowieckie dokonywały demontażu i wywózki urządzeń przemysłowych lub całych zakładów. Konfiskowano też gotowe produkty, dokumentację techniczną, środki transportowe, bydło, produkty żywnościowe itp. Niekiedy władze polskie nie były o tym nawet informowane.

Obradujący na wspomnianej konferencji w Poczdamie przywódcy ZSRR, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii podjęli kilka decyzji o kluczowym znaczeniu dla Polski. Największą wagę miało wstępne wytyczenie zachodniej granicy nowego państwa polskiego i związane z tym wysiedlenie ludności niemieckiej z terytorium tego państwa w nowych już granicach. Z kwestią granicy wiązała się też sprawa reparacji dla Polski.

Wielka Trójka postanowiła ogólnikowo, że Polska otrzyma 15% reparacji, jakie pobierze z terytorium okupowanych Niemiec Związek Sowiecki. Spośród mniejszych państw koalicji antyhitlerowskiej Polska była przy tym jedynym, które miało swój udział reparacji otrzymywać za pośrednictwem ZSRR. Wielka Trójka stwierdziła przy tym, że administrowana przez Polskę część dawnych obszarów niemieckich na wschód od Odry i Nisy Łużyckiej nie będzie traktowana jako część sowieckiej strefy okupacyjnej.

Dwa tygodnie po zakończeniu konferencji poczdamskiej, 16 sierpnia 1945 r. w Moskwie została podpisana umowa między ZSRR a zdominowanym przez komunistów polskim Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej. Był to akt wykonawczy do reparacyjnych ustaleń poczdamskich. W umowie zapisano, że rząd radziecki odstąpi Polsce 15% swoich dostaw reparacyjnych. Gdyby przyjąć propozycję sowiecko-amerykańską z konferencji jałtańskiej, wartość reparacji dla Polski powinna wynieść 1,5 mld dolarów USA.

W tym samym układzie ZSRR narzucił stronie polskiej skrajnie niekorzystną klauzulę węglową. Podporządkowany Moskwie rząd polski został traktatowo zobowiązany do wieloletniego dostarczania do ZSRR bardzo dużych ilości węgla – od 8 do 13 mln ton rocznie – po „specjalnej cenie umownej”, wielokrotnie, nawet 10-krotnie mniejszej niż ówczesne ceny światowe. Nie znajdowało to podstaw w uchwałach konferencji poczdamskiej, ale Kreml zmusił polską delegację do zaakceptowania tezy, iż Ziemie Zachodnie i Północne były znacznie cenniejsze niż zaanektowane przez ZSRR Kresy Wschodnie. Podczas rozmów szef sowieckiej dyplomacji Wiaczesław Mołotow przedstawił polskim gościom „wyliczenia”, z których miało wynikać, iż gospodarcza wartość Kresów Wschodnich wynosiła 3600 mln dolarów USA, natomiast wartość Ziem Zachodnich i Północnych aż 9500 mln dolarów,



w tym wartość instalacji i maszyn 1750 mln dolarów. Dostawy polskiego węgla po cenach „specjalnych” miały „wyrównać” tę różnicę Związkowi Sowieckiemu.

Warto jednak zwrócić uwagę na art. 1 umowy z 16 sierpnia 1945 r. ZSRR „zgodnie ze swym oświadczeniem na Konferencji Berlińskiej” (tj. poczdamskiej) zrzekał się w nim „na rzecz Polski wszelkich pretensji do mienia niemieckiego i innych aktywów (...) na całym terytorium Polski, łącznie z tą częścią terytorium Niemiec, która przechodzi do Polski”. Mienie to zatem strona sowiecka uznawała formalnie za należące do Polski, a ZSRR nie mógł zaspokajać swych roszczeń reparacyjnych z terytoriów na wschód od Odry i Nisy Łużyckiej. Rzeczywistość daleko odbiegała od zawartych porozumień. Już zresztą (jak wynika z opublikowanej dopiero po upadku PRL tajnej polskiej ekspertyzy z pierwszej połowy 1957 r.) na konferencji w Poczdamie polska delegacja usłyszała, że ZSRR „zastrzega sobie prawo do dalszego demontażu i wywózki urządzeń 102 dużych zakładów i urządzeń linii kolejowych”, według przekazanego spisu. Osobno przekazano wykaz „urządzeń fabryk i stoczni oraz taboru pływającego, znajdującego się na terenie b. wolnego miasta Gdańska”.

Polscy eksperci odnotowali później, że demontaże fabryk i urządzeń często przekreślały wartość opróżnionych budynków fabrycznych, które na ogół były dostosowane do znajdujących się w nich maszyn i przyjętej technologii. Podkreślali więc, że „demontażu nie można oceniać jedynie podając wartość zdemontowanych urządzeń, lecz raczej trzeba go mierzyć kosztem inwestycji koniecznych do odtworzenia podobnych fabryk i zakładów przemysłowych”. Zaznaczali, że „w wyniku demontażu połączonego ze zniszczeniami wojennymi potencjał Ziemi Odzyskanych został ogromnie obniżony, a w niektórych rejonach nie tylko przemysł, ale i rzemiosło przestało praktycznie istnieć”. Wszystko to wpłynęło „na możliwości produkcyjne i osiedleńcze tej części Polski i wymagało takich nakładów inwestycyjnych, jakich w okresie ubiegłych 12 lat [ekspertyza została sporządzona w 1957 r. – S. Ż.] nie można było nawet w części dokonać”.

W ekspertyzie z 1957 r. szacowano, że „na Ziemiach Odzyskanych zdemontowano i wywieziono urządzenia co najmniej 1000 fabryk i zakładów przemysłowych oraz wielką ilość urządzeń drobnych zakładów rzemieślniczych”. Jedynie „przemysł węglowy Zagłębia Górno- i Dolnośląskiego nie był objęty szeroką akcją demontażu. W rejonie tym jednak demontowano zakłady innych gałęzi przemysłu. W samym Wałbrzychu zdemontowano ponad 17 różnych zakładów przemysłowych (...)”. Jako najboleśniejszą stratę Górnego i Dolnego Śląska określono demontaż i wywiezienie urządzeń 8 elektrowni o łącznej mocy zainstalowanej około 450 MW”, wraz z kotłami wysokoprężnymi oraz liniami wysokiego napięcia.

Zdemontowano tam na przykład rurociąg gazu koksowego o długości 115 km łączący Zabrze z Raciborzem. Unieruchomienie elektrowni i linii przemysłowych miało przy tym negatywny wpływ na rozwój rolnictwa w wielu powiatach Ziemi Odzyskanych, w których gospodarka rolna była silnie zelektryfikowana.

Polscy eksperci zwracali uwagę, że z Ziemi Zachodnich całkowicie wywieziono urządzenia z należących do największych w Europie zakładów „wielkiej chemii”. Chodziło m.in. o kombinaty chemiczne w Kędzierzynie, Blachowni, Krzystkowicach, kombinat „Rokita” w Brzegu Dolnym, wytwórnię benzyny syntetycznej w podszczecińskich Policach, wytwórnię włókien sztucznych w Jeleniej Górze i Żarach. Wywieziono przy tym do ZSRR także urządzenia znajdujących się na terenach „przedwojennej” Polski kombinatu w Oświęcimiu oraz wytwórni materiałów wybuchowych w Łęgnowie pod Bydgoszczą. Oba obiekty zostały wybudowane przez Niemców podczas okupacji, ale rękami więźniów hitlerowskich obozów, głównie Polaków. W ekspertyzie szacowano wartość skonfiskowanych przez ZSRR zakładów „wielkiej chemii” na około 1,2 mld przedwojennych dolarów USA.

W zakresie przemysłu maszynowego wywieziono m.in. urządzenia wielkich zakładów Kruppa w Jelczu pod Wrocławiem (hale produkcyjne o powierzchni 16 tys. m²), zakładów budowy ciężkich maszyn w Łabędach, wytwórni konstrukcji stalowych w Zielonej Górze, wyrobów precyzyjnych „Askania” w Jeleniej Górze, fabryki samochodów osobowych „Famo” we Wrocławiu, zakładów motoryzacyjnych „Büssing” w Elblągu, fabryk wagonów i lokomotyw w Gdańsku i Elblągu.

Zdemontowano i wywieziono urządzenia stoczni okrętowych (nawet doki pływające i ciężkie żurawie) w Gdańsku (w dwóch trzecich), Szczecinie i Elblągu. W ekspertyzie zaznaczano, że „stocznie te należały do najstarszych stoczni niemieckich i że rząd polski musiał wydatkować już ponad 1 mld zł na ich częściową odbudowę, przy czym osiągnięty stan techniczny i łączna produkcja jest niższa niż ich możliwości przed demontażem”. Stwierdzono, że koszt odbudowy wywiezionych stoczni sięga 60 mln przedwojennych dolarów USA, a wartość „innych wielkich wytwórni mechanicznych wynosi co najmniej następne 60 milionów dolarów”.

„Wywieziono szereg urządzeń hutniczych, między innymi hutę pod Szczecinem, a także urządzenie kopalni miedzi i flotacji w Bolesławcu na Dolnym Śląsku. W wyniku tej wywózki wydobyte miedzi w Bolesławcu wstrzymano na przeszło 10 lat, co wyraża się cyfrą około 20 milionów ton nie wydobytej rudy miedzianej, a koszt odbudowy kopalni i zakładów w Bolesławcu wynosi około 15 milionów dolarów przedwojennych. Na Ziemiach Odzyskanych zdemontowano przemysł papierniczo-celulozowy, unieruchamiając ponad 14 wytwórni celulozy i fabryk papieru, a w tym między



innymi wytwórniami papierów wysokowartościowych i pergaminów o wydajności 15.000 ton rocznie w Hainau [tak w oryginale – S. Ż] na Dolnym Śląsku. Koszt odbudowy tych urządzeń to co najmniej 25 milionów dol. przedwojennych”.

Poza urządzeniami przemysłu kluczowego zdemontowano dużą liczbę mleczarni, młynów (w tym młyn Richtera w Toruniu), drukarni (w tym niemal wszystkie na Mazurach), tartaków i in.

Duże straty spowodowało zdemontowanie i wywózka prawie 4 tys. km linii kolejowych oraz trakcyjnej sieci elektrycznej (oraz podstacji i lokomotyw elektrycznych) o łącznej długości ponad 600 km; podczas majowych rozmów polsko-sowieckich minister Eugeniusz Szyr podał liczbę 4615 km. Koszt odbudowy tych torów i urządzeń trakcyjnych oceniono w 1957 r. na około 100 mln dolarów przedwojennych.

Polscy eksperci podkreślali, że w wielu przypadkach demontaż „naruszył życie miast i regionów”, na przykład gdy demontowano urządzenia gazociągów miejskich. Niekiedy wywożono wagony i urządzenia tramwajowe (np. w Szczecinie).

Demontaże „ogółoły szereg miast i rejonów z ich podstawowych zakładów, stanowiących główne źródło pracy mieszkańców”. Ze Szczecina wywieziono „urządzenia prawie wszystkich przedsiębiorstw, w Elblągu wywieziono 4 główne fabryki ciężkiego przemysłu (...), które stanowiły źródło zatrudnienia dla przeszło 10.000 robotników, w Gdańsku zdemontowano ponad 2/3 wszystkich przedsiębiorstw (...)”. Z Jeleniej Góry wywieziono większość znajdujących się tam dotychczas wielkich fabryk.

Osobnym zagadnieniem była masowa rekwizycja i wysyłka do ZSRR bydła z Ziemi Odzyskanych. Polscy eksperci przyznawali, że na ten temat brak wszelkich danych i w związku z tym przypominali jedynie, że na tych terenach w 1938 r. znajdowało się 5,8 mln sztuk koni, bydła, trzody chlewnej i owiec, natomiast spis przeprowadzony w 1945 r. wykazał jedynie 584 tys. tych zwierząt, a więc 10 % pogłowia w stosunku do okresu przed wojny.

Demontaże i wywózki urządzeń przemysłowych dotknęły też terenu Polski przedwojennej. Oprócz wspomnianych przypadków Oświęcimia, Torunia i Łęgnowa w swej notatce polscy eksperci pisali też o Poznaniu (fabryka akumulatorów „Tudor” i część maszyn zakładów Cegielskiego), Kielcach, Bydgoszczy, Częstochowie i in.

W podsumowaniu notatki z 1957 r. polscy eksperci wskazywali:

„ - W wyniku masowego demontażu (w tym prawie wszystkich większych zakładów przemysłowych) wiele miast i miasteczek (szczególnie w północno-zachodniej części kraju) pozbawionych zostało możliwości osiedleńczych, co



spowodowało, że prowadzą one smutną wegetację, przynosząc poważne szkody ekonomiczne i polityczne.

- Demontaż obniżył realne wartości Ziemi Odzyskanych w wymienionych powyżej gałęziach przemysłu i transportu kolejowego co najmniej o 1,5 miliarda dolarów przedwojennych.

- Ogólne straty na Ziemiach Odzyskanych są znacznie większe, gdyż obejmują straty nie podanych poprzednio gałęzi przemysłu, a także straty wynikłe z konfiskaty środków transportowych, samochodów, dużej ilości urządzeń, warsztatów rzemieślniczych, bydła, gotowej produkcji, zapasy surowców itd.”

Podczas toczących się w Moskwie 24 i 25 maja 1957 r. na najwyższym szczeblu (z udziałem Władysława Gomułki i Nikity Chruszczowa) polsko-sowieckich rozmów w sprawie rozliczeń finansowych i reparacyjnych delegacja PRL nie podjęła negocjacji w sprawie rekompensat za demontaże. Premier Józef Cyrankiewicz stwierdził jednak w pewnej chwili: „Była taka sytuacja, my tego nie podnosimy, demontażu. On nam nie ułatwił, a utrudnił niestychanie. I tego też nie liczymy, mimo że do dziś jeszcze nie przyszliśmy do siebie”.

Sowieckie konfiskaty i demontaże dóbr na ziemiach polskich były jednym z jaskrawych przykładów niemalże kolonialnej zależności komunistycznego państwa polskiego od ZSRR w okresie bezpośrednio po wojnie. Kwestia ta stanowiła zarazem jeden z elementów znacząco obniżających lub nawet przekreślających wartość reparacji, jakie Polska za pośrednictwem Związku Sowieckiego otrzymała za straty materialne poniesione w wyniku wojny i okupacji niemieckiej 1939–1945.

Na podstawie sporządzonych w 1957 r. szacunków polskich ekspertów sowieckie demontaże obniżyły wartość Ziemi Zachodnich i Północnych o kwotę co najmniej 1,5 mld przedwojennych dolarów USA. Była to kwota taka sama, jak łączna wartość dóbr, które miały zostać przekazane Polsce w ramach reparacji od Niemiec według nieformalnych ustaleń z 1945 r. (konferencja jałtańska i polsko-sowiecka umowa z 16 sierpnia 1945 r.). Demontaże te były sprzeczne z postanowieniami polsko-sowieckiej umowy z 16 sierpnia 1945 r.

Fragmenty polskich dokumentów z 1957 r. za: *Tajne dokumenty Biura Politycznego. PRL-ZSRR 1956–1970*, wstęp Andrzeja Paczkowskiego, Wydawnictwo Aneks, Londyn 1998